

Święty Andrzej Bobola



„Znak prorocki dla Ojczyzny”

„Bóg pozwolił świętemu Andrzejowi stać się znakiem, znakiem nie tylko spraw przeszłych, ale także i spraw, na które czekamy, do których się przygotowujemy, znakiem nie tylko tego, co dzieliło i dzieli, a dzieliło aż do śmierci męczeńskiej, ale także tego, co ma połączyć. Kościół w uroczystość świętego Andrzeja Boboli modli się właśnie o to zjednoczenie chrześcijan, ażeby „byli jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie”.

Ojciec Święty Jan Paweł II, 29 maja 1988.

Najważniejsze fakty z życia świętego

Andrzej Bobola urodził się 30 listopada 1591 r. w Strachocinie k. Sanoka w rodzinie szlacheckiej. W roku 1611 wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Wilnie, gdzie odbył studia filozoficzne i teologiczne. Z zapisków jego przełożonych dowiadujemy się, że jako młodzieniec miał charakter trudny i porywczy, jednak dzięki wytrwałej pracy nad sobą stał się uosobieniem dobroci i łagodności.

Wyświęcony na kapłana (1622 r.) pracował w Nieświeżu, Wilnie, Warszawie i innych miejscowościach. Wszędzie dał się poznać jako natchniony kaznodzieja i gorliwy duszpasterz, który nie tylko odważnie głosił wiarę katolicką, ale śpieszył także z pomocą chorym i biednym. Całkowicie oddany Bogu i Maryi (to m.in. pod jego wpływem król Jan Kazimierz ogłosił Matkę Bożą Królową Polski), w ostatnim okresie swego życia działał jako misjonarz w okolicach Pińska. Swoim nauczaniem, modlitwą i pokutą (odżywiał się najczęściej chlebem i wodą) zdołał tam pozyskać dla Kościoła katolickiego bardzo wiele dusz. Z tego powodu, już za życia, nazywano go „duszochwatem”, czyli „łowcą dusz oraz „apostolem Pińszczyzny i Polesia”.

Z encykliki „*Invicti athletæ Christi*” Papieża Piusa XII, wydanej z okazji 300-lecia śmierci św. Andrzeja Boboli:

„Jego życie jaśniało blaskiem prawdziwej wiary. Płonął wielkim umiłowaniem Boga i bliźniego. Gdy tylko mógł, spędzał długie godziny przed Najświętszym Sakramentem i wedle sił wspierał wszelką nędzę i wszelkie potrzeby. Nic zatem dziwnego, że ten bojownik Chrystusa, wyróżniający się takimi przymiotami ducha, tyle zdziałał, i że jego praca apostołska przyniosła tak wiele zbawiennych owoców. Nie szczędził sił w głoszeniu prawdziwej wiary, sam tą wiarą żył i za nią oddał w ofierze swe życie. Przerazić może wspomnienie okrutnych cierpień, które zniósł nieustraszony w wierze polski męczennik, a świadectwo przez niego złożone zalicza się do najszlachetniejszych pośród tych, które sławi Kościół”.

Męczeńska śmierć: Jestem katolickim kapłanem

Śmierć św. Andrzeja nastąpiła w bardzo niespokojnych czasach – przedstawionych w *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza. Męczeństwo było jedną z konsekwencji powstania Bohdana Chmielnickiego. Męczeństwo św. Andrzeja w Janowie Poleskim było jednym z najstraszliwszych w historii Kościoła. Rodzaje tortur można odczytać z integralnie zachowanych do dzisiaj relikwii Świętego oraz encykliki papieża Piusa XII. 16 maja 1657 r. do Janowa Poleskiego, gdzie akurat przebywał, wpadli Kozacy. Nie uciekał przed nimi, choć przyjaciele przygotowali mu w lesie kryjówkę. Najpierw zdarto z niego sutannę, a potem przywiązano do słupa i biczowano, usiłując zmusić do wyparcia się rzymskiego wyznania. „Jestem kapłanem katolickim – odpowiadał – urodziłem się w katolickiej wierze i w tej wierze chcę umrzeć”.

Bity po całym ciele, przywiązany został następnie do konia, a później zawleczony do miejscowej rzeźni, miejsca, gdzie czekała go ostatnia katusza. Zapytany na koniec, czy jest łańskim księdzem, odparł:

„*Jestem katolickim kapłanem. W tej wierze się urodziłem i w niej też chcę umrzeć. Wiara moja jest prawdziwa i do zbawienia prowadzi. Wy powinniście żałować i pokutę czynić, bo bez tego w waszych błędach zbawienia nie dostąpicie. Przyjmując moją wiarę, poznacie prawdziwego Boga i wybawicie dusze swoje*”.



Te słowa wprawiły oprawców w taką wściekłość, że jak pisał Pius XII:

„*Powtórnie obity biczami, na wzór Chrystusa uwieńczony został dotkliwym spowiciem głowy, policzkami straszliwie sponiewierany i zakrzywioną szablą zraniony upadł. Niebawem wyrwano mu prawe oko, w różnych miejscach zdarto mu skórę, okrutnie przypiekając rany ogniem i nacierając je szorstką plecionką. I na tym nie koniec: obcięto mu uszy, nos i wargi, a język wyrwano przez otwór zrobiony w karku, ostrym sztyłem ugodzono go w serce. Aż nareszcie niezłomny bohater około godziny trzeciej po południu, dobity cięciem miecza, doszedł do palmy męczeńskiej, zostawiając wspaniały obraz chrześcijańskiego męstwa*”.



Miejsce męczeństwa św. Andrzeja Boboli

Relikwie św. Andrzeja Boboli i kanonizacja

Równie tragiczne jak życie Andrzeja Boboli były losy jego relikwii, które mimo upływu wieków, zachowały się w dobrym stanie.

W roku 1922, po otwarciu trumny, bolszewicy najpierw zdarli z męczennika ornat, a następnie, uderzali nim o ziemię, przekonani, że się rozpadnie. Nie rozpadł się, a jego kult jeszcze się umocnił. Relikwie postanowiono więc zniszczyć, ale uratowała je szalejąca w Rosji klęska głodu. Za przesłane przez Watykan zboże, zgodzono się je przekazać Stolicy Świętej.

W zaplombowanym wagonie, z zaznaczeniem, by relikwie nigdy nie trafiły do Polski, wysłano je do Rzymu. Na skrzyni umieszczono napis: „Cenna statua, dar dla Muzeum Watykańskiego”.

W roku 1920, gdy od wschodu szła sowiecka nawała, a nad Polską pojawiło się widmo niewoli i okrutnych prześladowań, arcybiskup Warszawy, ks. kardynał Aleksander Kakowski zarządził za wstawiennictwem bł. Andrzeja Boboli nowennę, a relikwię jego ręki kazał nieść w procesji po ulicach Warszawy. W ostatnim dniu nowenny armia polska odniosła nad bolszewikami wielkie zwycięstwo, zwane popularnie „cudem nad Wisłą” w 1929 r.

A stało się to 16 maja, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego.



Uroczystość kanonizacji Andrzeja Boboli, Bazylika św. Piotra w Watykanie, 17 kwietnia 1938r.

Po kanonizacji w 1938 r. relikwie przez Jugosławię, Węgry i Czechosłowację dotarły do Polski. Tutaj w triumfalnym pochodzie powieziono je najpierw do Czechowic, później do Oświęcimia, Krakowa, Katowic, Poznania i Łodzi, aż wreszcie trumna stanęła w Warszawie. Wszędzie witano ją z entuzjazmem, czego dowodem jest zachowana kronika filmowa. W stolicy odbyło się specjalne nabożeństwo na placu Zamkowym, następnie trumnę wystawiono w świętojańskiej katedrze. Prezydent Ignacy Mościcki jako wotum złożył na trumnie swój Krzyż Niepodległości. Relikwie spoczęły w kaplicy Jezuitów przy ul. Rakowieckiej.



Prezydent Ignacy Mościcki składa swój Krzyż Niepodległości z Mieczami na trumnie św. Andrzeja Boboli (17 czerwca 1938 – Plac Zamkowy)

<https://youtu.be/UeraPkdHdQQ>

Podczas oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 roku, gdy Niemcy nacierali na Mokotów, polscy lotnicy przewieźli nasz narodowy skarb na Stare Miasto i złożyli go u stóp Matki Bożej Łaskawej w kościele Jezuitów. To tutaj Polacy czerpali nadzieję i wsparcie w trudnych czasach niemieckiej okupacji. W trakcie powstania warszawskiego, kiedy ulica Świętojańska była ogarnięta ogniem, relikwie przeniesiono do kościoła św. Jacka i umieszczono w jego podziemiach.

Po upadku powstania Niemcy próbowali dowiedzieć się o miejscu ukrycia trumny z relikwiami, jednak na szczęście nie dowiedzieli się o tym. Po wyzwoleniu Warszawy, trumnę z relikwiami odnaleziono i przy wsparciu wojska polskiego przewieziono z powrotem na ulicę Rakowiecką.

W kwietniu 1988 r. relikwie polskiego męczennika zostały złożone w nowo wybudowanym sanktuarium jego imienia w Warszawie. Odbyło się to w 50. rocznicę kanonizacji patrona Polski, która miała miejsce 17 kwietnia 1938 roku.



Relikwie św. Andrzeja Boboli w sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie

Objawienia św. Andrzeja Boboli

Bardzo charakterystyczne jest to, iż Andrzej Bobola pojawia się wtedy, gdy Polska jest w niebezpieczeństwie. Objawia się jako ten, który chciałby Polsce pomagać. Bobola wyznacza dzieło, które trzeba robić, a on będzie pomagał.

Gdy Pińskowi, gdzie znajdowało się Kolegium Ojców Jezuitów, groziło zniszczenie przez Szwedów. Rektor Kolegium, o. Marcin Godebski szukał pomocy w modlitwie. Wtedy 16 maja 1702 roku w jego celi pojawił się zakonnik, który powiedział:

„Jestem wasz współbrat Andrzej Bobola, męczennik.

Jeśli odnajdziecie moją trumnę i oddzielicie od innych, ja was uratuję przed Szwedami”.

Trumnę odnaleziono w podziemiach kościoła z zachowanym od rozkładu ciałem. Uczyniono to, co powiedział, a Szwedzi rzeczywiście nie weszli do miasta. To objawienie odbiło się szerokim echem i przyczyniło się do beatyfikacji Andrzeja Boboli.

Z kolei ponad stulecie później w Wilnie objawił się o. Alojzemu Korzeniewskiemu, dominikaninowi, który nie mógł pogodzić się z utratą niepodległości przez Polskę. Głosząc kazania, budził ducha patriotycznego. Gdy dowiedzieli się o tym Rosjanie, zagrozili zamknięciem klasztoru i wyrzuceniem zakonników z miasta. Alojzy mógł odtąd poruszać się tylko po klasztorze i nie wolno mu było kontaktować się z ludźmi.

Pewnego wieczoru, przed udaniem się na spoczynek, o. Alojzy modlił się, pytając Pana Boga czy i kiedy Polska odzyska niepodległość. Wtedy ukazał mu się kapłan, mówiąc: *Jestem Andrzej Bobola, jezuita*. Po czym polecił mu otworzyć okno. Korzeniewski zobaczył rozległą równinę, która była pokryta walczącymi wojskami wielu narodów. Andrzej Bobola przekazał mu trzy proroctwa dotyczące Polski:

- 1. Powiedz Polakom, że gdy skończy się ta wielka wojna, znowu będą na mapach świata.*
- 2. Nadejdą czasy, że będę patronem Polski.*
- 3. Gdy będę jej głównym patronem, Polska będzie w pełnym rozkwicie.*

Dwa proroctwa się spełniły, trzecie – dotyczące jego głównego patronatu nad Polską – jeszcze nie.

Kiedy latem 1920 roku armia bolszewicka ruszyła na Warszawę, obradujący w Częstochowie polscy biskupi wystosowali do Watykanu prośbę o kanonizację bł. Andrzeja, dając wyraz przekonaniu, że jego opieka uchroni Polskę od zagłady. Między 6 a 15 sierpnia na terenie archidiecezji warszawskiej odprawiono nowennę. 8 sierpnia, podczas stołecznej procesji, przy udziale 100 tysięcy osób oraz wórze dział walczących tuż pod Warszawą wojsk, niesiono relikwie bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa.



15 sierpnia – w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a zarazem w ostatnim dniu nowenny do bł. Andrzeja – Polacy odnieśli wielkie zwycięstwo nad Armią Czerwoną, a wydarzenie to przeszło do historii jako Cud nad Wisłą. Polskę i Europę uratowała wówczas Matka Boża.

Podczas bitwy na przedpolach Warszawy Maryja objawiła się walczącym bolszewickim żołnierzom, którzy widząc na niebie Niepokalaną Dziewicę, w przerażeniu uciekli z pola boju. Nie można jednak zapominać, że Cud nad Wisłą wyprosił u Boga także św. Andrzej Bobola.

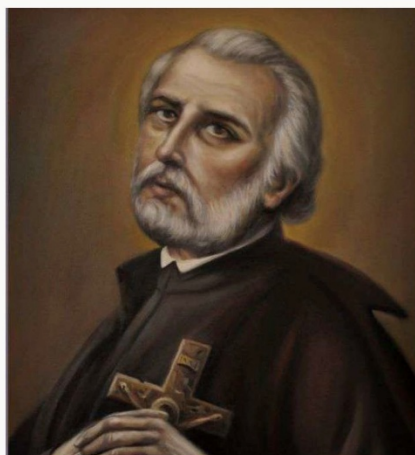
Władze PRL zabraniają czczenia św. Andrzeja

Władze PRL traktowały św. Andrzeja Bobolę jako „nieproszonego gościa” i symbol antykomunistyczny ze względu na jego rolę jako orędownika wolnej Polski. Komuniści zwalczali jego kult za pomocą zakazów budowy sanktuariów, cenzury publikacji oraz prześladowań Kościoła.

Władze państwowe konsekwentnie odmawiały Kościołowi wydawania zgód na budowę kościołów i sanktuariów pod jego wezwaniem. Postać Boboli była wymazywana z przestrzeni publicznej. W okresie PRL cenzurowano publikacje na jego temat, a w wydawnictwach całkowicie pomijano kwestie związane z bestialskim traktowaniem i męczeńską śmiercią, aby nie budzić nastrojów patriotycznych.

W trakcie obchodów milenijnych w 1966 roku, gdy relikwie miały przybyć na główne uroczystości, władze nie wyraziły zgody na przyjazd świętego do Polski. W odpowiedzi kardynał Stefan Wyszyński mianował go swoim osobistym delegatem, przez co w trakcie uroczystości na Jasnej Górze symbolicznie eksponowano pusty fotel i kwiaty przygotowane dla tego patrona.

16 maja 2002 roku dekretem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Świętych Andrzej Bobola został oficjalnie ogłoszony głównym patronem Polski.



– Wydaje się, że kiedy został on patronem Polski w 2002 roku, to po to, aby Polacy zobaczyli, że III tysiąclecie chrześcijaństwa nie będzie takie łatwe i trzeba będzie być takim jak Andrzej Bobola.

Jan Paweł II postawił go nam za wzór do naśladowania, żebyśmy umieli trwać w katolickiej wierze, bronić jej i nie lękać się tych, którzy ją zwalczają. I drugie – trzeba być wiernym Polsce, ojczyźnie, bo to się jakby zazębia u Andrzeja Boboli. Bobola został nam dany, żeby ocalić tę resztę, która jest wierząca. Ma nas przeprowadzić przez trudne „dziś”. Jeśli będziemy umieli choć trochę naśladować Andrzeja Bo bole, to nie musimy się martwić o przyszłość Polski. (Autor: ksiądz prałat Józef Niznik).

No właśnie, czy będziemy umieli naśladować św. Andrzeja?

Jacek Bolewski SJ, Maciej Szczęsny SJ *Modlitwa życia śladami św. Andrzeja Boboli. Patron Polski moim patronem.* Wydawnictwo WAM Kraków 2002

Autor:



Danuta Piotrowska

Zdjęcia: Domena publiczna

Źródła:

<https://wb24.org/2026/05/15/w-janowie-poleskim-uczcz-w-andrzeja-bobol/>

<https://wb24.org/2023/10/17/dla-sowiet-w-to-by-religijny-fanatyzm-100-lat-temu-sprowadzono-relikwie-w-andrzeja-boboli/>

<https://dzieje.pl/aktualnosci/rocznica-meczenskiej-smierci-andrzeja-boboli>

<https://opoka.org.pl/News/Polska/2025/jak-sw-andrzej-bobola-ratowal-polske-przed-bolszewikami>

<https://www.przymierzezmaryja.pl/co-nam-chce-powiedziec-sw-andrzej-bobola,12887,a.html>